Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	Konto P. K. O. 410·288.	OGŁOSZENIA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10	Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.	Strona . . . . Zł. 200·—
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30	Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.	1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
Półrocznie . . . . Zł. 6·60	Rękopisów nie zwraca się.	1/4 „ . . . . Zł. 60·—
Rocznie . . . . Zł. 13·20		1/8 „ . . . . Zł. 30·—
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50		1/16 „ . . . . Zł. 15·—
		1/32 „ . . . . Zł. 8·—
		Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 14 sierpnia 1931 r. Nr. 32.

Nareszcie!

Nasza ortodoksja przecież ocknęła się. Jeszcze znaleźli się wśród ortodoksji, tej nie rozpolitykowanej, rzeczywiście prawdziwie pobożnej, ludzie, którzy spostrzegli, co się dzieje w ulicy żydowskiej i jakie niebezpieczeństwo grozi całemu żydostwu tarnowskiemu, gdy nadał p. Dr Silbiger pozostanie przy „władzy", którą go obdarzono wbrew woli ludności żydowskiej.

Przez długi czas ortodoksja nasza była jakby zaślepiona. W walce z sjonistami posługiwała się każdym trefnisiem, każdym, choćby najzagorzalszym wrogiem żydostwa narodowego czy religijnego, byleby utrącić sjonistów. Jakiś fanatyzm opętał umysły prawych i uczciwych zresztą Żydów pobożnych, którzy powierzyli obronę religji i Tory, a więc to, co było dla nich najdroższem, ludziom, którzy tę religję i Torę pospolicie obrażali i poniewierali.

W rzeczywistości nigdy p. Dr Silbiger prowodyrem ortodoksji nie był. Ortodoksja — ta prawdziwa, szczerze pobożna, nigdy nie była i nie jest żadną zorganizowaną grupą i z polityką niema nic wspólnego.

„Ortodoksja" rozpolitykowana — to zwykłe koterje, grupujące się koło różnych cudotwórców, izb i izdebek modlitewnych, często wzajemnie się zwalczające.

Dużo tam jest ambicyj i ambicyjek, pełno sprzecznych interesów na tle nie bardzo religijnem, ale te wszystkie koterje miały niby jeden cel — zdobyć kahał tarnowski.

Ten kahał godził Bełz poważniony z Bobową, Klaus ze zwalczaną przez nią Agudą.

By wyrzucić Dra Spanna z kahału, zaprzedali swe dusze Drowi Silbigerowi. On ich miał wyprowadzić z niewoli sjońskiej i oddać im raj obiecany — izbę kahalną. Zawartym został święty sojusz. Dr Silbiger da im kahał, a oni mu dadzą Ratusz.

A p. Dr Silbiger walczył o ten kahał jak lew. Kołatał do drzwi wojewodów i ministrów różnych rządów przedmajowych. Odsyłano go zawsze do woli ludności.

Przy wyborach jednak do kahału kilkakrotnie poniósł sromotną klęskę. Żydostwo tarnowskie okazało się dojrzałem i dawało p. Drowi Silbigerowi należytą odprawę.

Poszczęściło mu się dopiero w erze pomajowej. Bez walki, bez wyborów wkroczył do kahału jako komisarz, — delikatnie mówiąc jako Przewodniczący Tymczasowego Zarządu Żydowskiej Gminy wyznaniowej w Tarnowie. Radość w Klaus, dziękczynne modły w Bełzie i Bobowej. Pereat Dr Spann! — Vivat Dr Silbiger!

Teraz dopiero odżyje „uciskana" przez sjonistów Tora. Teraz ortodoksja będzie miała sposobność rządzenia w kahale.

Tak marzyli. Takie mieli pobożne życzenie. Prędko się jednak rozczarowali. Era Dra Spanna była złotą. Za rządów Dra Silbigera ortodoksi znikli z kahału. Tam rządzi kto inny. Teraz nawet i w sobotę w kahale tarnowskim się urzęduje. Teraz wara Żydom religijnym od mieszania się do spraw religijnych. Jednem słowem — ortodoksi swoje odsłużyli — są już niepotrzebni.

Teraz przyglądają się ortodoksi poczynaniom p. Dra Silbigera. Teraz rumienią się ze wstydu, gdy przypominają sobie kahał za czasów „rządów" sjonistycznych. Teraz poznali się na swoim „gaonie" i chętnie widzieliby p. Dra Silbigera poza kahałem.

Poznali się na nim po niewczasie.

Ale przecież przyszły do głosu w łonie ortodoksji te sfery, które nie są jeszcze zdemoralizowane i czują w sobie odpowiedzialność za swoje czyny. Sfery te już głośno wyrażają swe niezadowolenie. Jeżeli zakończą w kahale rządy p. Dra Silbigera, to będzie to pierwsza rehabilitacja skompromitowanej u nas ostatnio ortodoksji.

Nareszcie może odetchnie żydostwo tarnowskie. Już doprawdy czas, by pan Dr Silbiger pozostawił w spokoju gospodarkę kahalną, a zajął się swojem własnem, tak bardzo chwiejącem się gospodarstwem.

R...kim.

Jak pracują komisje szacunkowe.

90 procent wymiarów jest dziełem... przypadku.

Łódzki „Głos Poranny" zamieścił ostatnio na temat wiecznie aktualnej bolączki wymiarów podatkowych i sposobu ich ustalania następujące uwagi, które nie tracą na swej rzeczowości i aktualności także w odniesieniu do Małopolski.

Nie od rzeczy będzie zaznajomić szeroki ogół płatników podatkowych z systemem pracy w komisjach szacunkowych. Często głośne są skargi pod adresem całej komisji. Ostatnio odbyła się nawet sprawa sądowa przeciwko pewnemu obywatelowi, który w jednym z urzędów głośno wyraził w sposób nieparlamentarny swoje niezadowolenie z uchwały komisji. Ponieważ w takich wypadkach obydwie strony mają rację, trzeba by było raz na zawsze ustalić, ile mieści się prawdy w złorzeczeniach płatników i kto lub co jest temu winą. Szczególnie w związku z ostatnim projektem skasowania instytucyj komisyj szacunkowych, należy objektywnie osądzić, na podstawie zbadania systemu pracy komisji, czy mają one rację bytu.

Dla przykładu weźmy komisję dla spraw podatku dochodowego i przyjrzyjmy się jej pracy.

Komisja składa się z 12 członków. Członkowie każdej komisji nie zawsze są w komplecie zdolni do piastowania tej godności. **Połowa członków każdej niemal komisji w ciągu swej kadencji ani słowem się nie odzywa. Przy głosowaniu podnoszą ci członkowie rękę, ale bardzo często nie orjentują się dokładnie w sytuacji.** Cały ciężar odpowiedzialności leży zatem na barkach pozostałych członków. Ze względu na to, że nie wszyscy członkowie przychodzą na każde posiedzenie, odpowiedzialność ciąży na 2—3 członkach.

Rok rocznie każdy urząd skarbowy załatwia kilka tysięcy spraw. Na jednem posiedzeniu, które trwa 3 godziny, najwyżej załatwia się około 300 spraw, co wynosi po 36 sekund na sprawę. Biorąc pod uwagę, że są sprawy na każdem posiedzeniu, które obszerniej się omawia, a takich spraw mniej więcej jest około 20—30, biorąc 5 minut na sprawę, wynosi to 100 minut; pozostaje 80 minut na pozostałe 280 spraw, czyli 18 sekund na sprawę. W takim czasie można zdążyć odczytać jedynie imię, nazwisko, adres i wysokość wymierzonego podatku.

W praktyce odbywa się w ten sposób, że przewodniczący podaje imię, nazwisko, adres i sumę podatkową jako wniosek przewodniczącego i odkłada akt. Znaczy to, że komisja przychyliła się do wniosku przewodniczącego. O ile który z członków przypadkowo zna jedną z osób wymienionych, odzywa się, że podatek jest za wysoko lub za nisko wymierzony i wtedy rozpoczyna się dyskusja nad tym wnioskiem. W dyskusji komisja dowiaduje się szczegółów, zawartych w akcie: o wysokości obrotu, o wymiarze podatku dochodowego z roku ubiegłego, o wysokości kwoty zeznanej, o treści wyjaśnienia złożonego przez płatnika na wezwanie urzędu, o ilości pokoi, o dzieciach i t. d. Członek komisji, który nawet danego płatnika nie znał, na podstawie tych wszystkich danych jest w stanie wyrobić sobie zdanie o słuszności lub niesłuszności wniosku przewodniczącego. Oczywiście, że 12 członków może znać zaledwie kilkadziesiąt osób z liczby 300 lub 400 płatników, załatwionych na jednem posiedzeniu. Reszta spraw przechodzi bez dyskusji, zgodnie z wnioskiem przewodniczącego.

Skutkiem takiego systemu pracy jest fakt, że 10 procent płatników ma mniej więcej słuszny wymiar, reszta zaś, 90 procent, jest skazana na przypadek, tembardziej, że referent opracowując akt, liczy się z możliwością, że nad danym aktem akurat wywiąże się dyskusja i prawie zawsze podaje nieco wyższy wymiar, aby było z czego ująć.

W rezultacie mnożą się skargi pod adresem komisji szacunkowej i w dodatku słuszne. Słuszne z tego względu, gdyż członkowie komisji powinni zażądać przeczytania całego aktu każdego płatnika i na podstawie tego materjału wymierzyć mu odpowiedni podatek. Tak się jednak nie dzieje. Komisja składa się z członków-płatników tego samego urzędu. Ponieważ system jest już oddawna zaprowadzony, zmiana takiego przysporzyłaby może ze 100 procent pracy urzędowi i wyjęłaby inicjatywę wymiaru z rąk naczelnika urzędu i członkowie, przez nieuzasadnioną obawę o własną skórę, godzą się z istniejącym porządkiem, krzywdząc ogół płatników.

Gdyby nie możność obrony 10 procent płatników przy dotychczasowym systemie, sumienny członek komisji winien by był zrezygnować ze swojego stanowiska, gdyż nietylko nie przyczynia się do sprawiedliwego wymiaru, lecz szkodzi swoim współobywatelom; a przecież obowiązkiem członka komisji jest przedewszystkiem sprawiedliwe wymierzenie przypadającego podatku.

Komisje szacunkowe są bezwzględnie instytucją konieczną. Członkowie muszą jednak przy wymiarze rozporządzać tym samym materjałem, jaki zebrany został przez referenta podczas opracowywania aktu.

Ponieważ członkowie poszczególnych komisyj **nie mają odwagi zażądać przedstawienia im całego materjału, wskazanem by było,** żeby izba skarbowa w imię sprawiedliwego wymiaru podatku, okólnikiem do urzędów nakazała zmienić dotychczasowy system pracy.

Będzie to z korzyścią również dla skarbu, gdyż sumy nieściągalnych podatków, figurujących na kontach płatników, zmniejszą się do minimum, większa zaś praca przy wymiarze wyrównana zostanie przez zmniejszenie pracy przy rozpatrywaniu odwołań.

Co się stało?

W „prasie" miejscowej sanacyjnych mośków czytaliśmy onegdaj sprawozdanie z jakiegoś „zebrania stronnictw żydowskich".

Jakie to stronnictwa radzą teraz tak pilnie? I o czem to radzono? Ho! ho! Aż pięć stronnictw się zebrało i jednogłośnie „uchwaliło", że one to reprezentują wszystkich Żydów w Tarnowie, „z wyjątkiem drobnych reprezentacyj sjonistycznych".

I to jeszcze jakie stronnictwa? Gewałt! Tarnów zalany stronnictwami! Było tam i stronnictwo ortodoksyjne „Klaus" — i stronnictwo „Aguda" — i stronnictwo Żydowsko-Ludowe (przez wielkie litery) — i stronnictwo ortodoksów Rabina z Bobowy, — no i stronnictwo ortodoksów Rabina z Bełza.

Można ryczeć ze śmiechu, gdy się czyta, co te „stronnictwa" uchwaliły.

Przedewszystkiem małe sprostowanie. Na zebraniu tem brakło jeszcze następujących stronnictw:

1) stronnictwo ortodoksyjne Rabina z Tarnobrzega;
2) stronnictwo ortodoksyjne Rabina z Żabna;
3) stronnictwo ortodoksyjne Rabina z Grodziska;
4) stronnictwo ortodoksyjne Rabina ze Szczucina;
5) stronnictwo ortodoksyjne Rabina z Husiatyna;
6) stronnictwo ortodoksyjne Rabina z Munkacza;
7) wreszcie stronnictwa ortodoksyjne dziesiątek i setek rabinów i cudotwórców z miast i miasteczek Polski, Rumunji i Węgier.

Co właściwie myślą sobie inicjatorzy tego zebrania, — czy też autorzy tego sprawozdania, drukowanego w „Haśle" i w „Tarnowskiem Słowie Żydowskiem" pod rubryką „Nadesłane"?

Albo liczą na głupotę czytelników, albo popełniają bezdenne kłamstwo.

Świadomie fałszywie informują nieżydowską opinję publiczną, która nie wie jeszcze, gdzie u Żydów rozpoczyna się zwykła izdebka modlitewna pewnej grupy Żydów, którzy pozatem, że w jednej bóżnicy się modlą, żadnemi węzłami ideologicznemi czy polityczno-programowemi nie są złączeni.

Takich bóżnic w Tarnowie jest przeszło 100, a nasi działacze polityczni chcieliby z każdej takiej bóżnicy odrazu stworzyć „stronnictwo", bo klice mośkowskiej potrzebnem jest „zespolenie" całego żydostwa, „z wyjątkiem drobnych organizacyj sjonistycznych".

Ale jeżeli zbiera się bóżnice i mianuje się je „stronnictwami" dla celów politycznych", a właściwie dla celów osobistych karjer i machinacyj, to dlaczegóż stronnictwem jest tylko „Klaus"? A gdzie jest „stronnictwo" z nowej synagogi, ze starej synagogi, z Beth-Hamidraszu, z Templu, z bóżnicy na Strusinie, z bóżnicy na Grabówce, z bóżnicy „Bikur-Cholim" i z dziesiątek innych bóżnic, istniejących na terenie Tarnowa?

I jaki to program ma stronnictwo „Klaus", a jaki ma „stronnictwo Rabina z Bobowy", no i powiedzcież żonglerzy i karjerowicze, jaki to program ma stronnictwo Rabina z Bełza?

O! że „stronnictwo ludowo-żydowskie", liczące 4 czy 5 — dosłownie czterech czy pięciu członków — ma „program", o tem wiemy. Przecież do tego stronnictwa żydowsko-ludowego należą pp. Dr Mütz, Dr Klein, Inż. Eichhorn, p. Braw Selig i p. Artur Margulies.

Oto całe stronnictwo — powtarzamy całe — bo więcej „zwolenników" to „stronnictwo" nie liczy. A czego chce to dobrane towarzystwo? Jaki ma program?

Jasny i dla każdego z nich zrozumiały. Pan Dr Mütz chce utrzymać się przy wiceburmistrzostwie, posada nie zła.

Pan Dr Klein ma program wyraźny — chce zostać syndykiem miasta Tarnowa.

Pan Inż. Eichhorn chce zostać znawcą w Kasie Oszczędności.

Czego chce p. Artur Margulies? O! Ileż to osób mogłoby poświadczyć, że on pracuje tylko dla programu ludowo-żydowskiego.

A ostatni z tego stronnictwa, p. Selig Braw? Doprawdy i jemu się coś należy.

Jaki to cel miało to zebranie powyższych „stronnictw" i do czego zmierzają owe bujdy o zespoleniu „wszystkich Żydów" w Tarnowie, „z wyjątkiem drobnych reprezentacyj sjonistycznych"?

Otóż sprawa ta ma się następująco:

Ortodoksi tarnowscy, ci, co to intrygowali przeciw poprzedniemu Zarządowi kahalnemu, wypowiedzieli wojnę p. Drowi Silbigerowi. Mają go dość i chcą się go pozbyć.

A ponieważ i władze nadzorcze poznały się na „rządach" p. Dra Silbigera i zmiana na stanowisku komisarza kahalnego jest tam bardzo aktualną, więc klika magistracko - kahalna uderzyła w alarm, zebrała „całe żydostwo" i niech się władze nadzorcze przekonają, kto reprezentuje żydostwo tarnowskie, no i że Dr Silbiger ma zaufanie całego żydostwa.

On jest przecież przewodniczącym Tymczasowego Zarządu, a na zebraniu „całego żydostwa" uchwalono, że „jedyną Reprezentacją Żydów w Tarnowie jest Gmina Wyznaniowa Żydowska, jako wykładnik żydostwa tarnowskiego, że zatem protestuje się przeciw akcji samozwańczej czy to poszczególnych jednostek, czy jakich ugrupowań, żyrujących się za reprezentantów tarnowskiego żydostwa".

Tak napisano w rezolucji. Wynika z niej, że wykładnikiem żydostwa tarnowskiego jest p. Dr Silbiger, a kto mówi inaczej,, ten należy do ugrupowań czy jednostek samozwańczych, żyrujących się za reprezentantów tarnowskiego żydostwa.

A kto to Dra Silbigera wybrał do Gminy żydowskiej? Kto go tam posłał? Od kiedy to Dr Silbiger i jego klika liczy się z wolą żydostwa tarnowskiego?

Kto chce być wykładnikiem żydostwa, musi mieć zaufanie żydostwa. Możeby tak p. Dr Silbiger rozpisał wybory do kahału i o to zaufanie się ubiegał?

Bo choćby nawet i „uchwalono" coś na zebraniu „całego żydostwa", to cała rezolucja, ogłoszona w prasie mośków sanacyjnych, jest zwykłą blagą, tak, jak bujdą jest, że było tam reprezentowane całe żydostwo.

Mylą się panowie z kliki mośkowskiej, jeżeli sądzą, że miarodajne czynniki nie znają prawdziwego układu sił w ulicy żydowskiej. Za mało ci panowie cenią dojrzałość polityczną naszych władz, jeżeli przypuszczają, że w sferach rządzących nie odróżnia się bóżnicy czy kramiku jakiegoś cudotwórcy od stronnictwa politycznego.

A już zupełnie się kompromitują nasze mośki, skoro piszą i nibyto informują sfery nieżydowskie, że oni to stanowią siłę wobec „drobnych reprezentacyj sjonistycznych".

Dowód naszej siły daliśmy już nieraz. O ile zaś mośki jakieś mają dziś możność rozwinięcia swej szkodliwej dla żydostwa działalności, to dzieje się to nie z woli szerokich mas ludności żydowskiej, a częściowo dzieje się to i z winy naszej, bo mając ku temu sposobność, nie zmietliśmy ich doszczętnie z widowni publicznej.

Może na przyszłość będzie to nauką dla nas, jak mamy postąpić z mośkami, zdrajcami i szkodnikami żydostwa.

IŻAK MARGOSCHES.

Walka z sjonizmem w Rosji.

Sytuacja gospodarcza w Rosji nie jest świetna. Sytuacja gospodarcza zaś ludności żydowskiej w Rosji jest wprost katastrofalną. Prowadzi ona ciężką i żmudną walkę o suchy chleb codzienny.

Prócz ciężkiej walki ekonomicznej bracia nasi rosyjscy są skazani na ustawiczne prześladowania o charakterze politycznym, narodowym i religijnym. Najbardziej są prześladowani sjoniści, których działalność kwalifikuje się jako kontrrewolucję.

Walka z sjonizmem i sjonistami w Rosji wzmogła się znacznie w ostatnich kilku latach i nabrała charakteru teroru.

Każdy prawie tydzień przynosi nam nowe wiadomości o okrutnych prześladowaniach, stosowanych wobec naszych braci w Rosji. Wiadomości te są wprost wstrząsające.

Tysiące sjonistów i chaluców znajduje się obecnie we więzieniach, politizolatorach, obozach koncentracyjnych na dalekich pustynnych stepach Sybiru, Narymu i Turkestanu, gdzie odpokutują za grzechy, polegające tylko na tem, iż pozwalają sobie na terenie wolnej Rosji socjalistycznej myśleć również o konieczności renesansu żydowskiego w Palestynie.

Jak straszne są prześladowania te w Rosji i jak aktualny i ważny jest dla świata problem sjonizmu w Rosji, świadczy już fakt, że prócz setek różnych zgromadzeń, urządzonych we wszystkich częściach świata, a poświęconych wyłącznie tej sprawie, zajmowały się tą sprawą w ostatnim tylko miesiącu XVII. Kongres sjonistyczny, Kongres II. Międzynarodówki socjalistycznej w Wiedniu, oraz specjalna konferencja w Palestynie.

Wszystkie kongresy i zgromadzenia wyraziły swe rozgoryczenie i powzięły najostrzejsze rezolucje przeciw tym dzikim metodom, stosowanym przez władze sowieckie wobec bezbronnych i niewinnych ludzi.

W pracach moich p. t. „Sjonizm w Rosji" i „Jako wychodźca żydowski przez Azję przednią", przytoczyłem dziesiątki faktów bezwzględnego teroru i tortur, na jakie nasi bracia w Rosji są skazani. By jednak umożliwić czytelnikom uzmysłowienie sobie warunków, wśród których sjoniści w Rosji żyją i walczą, uważam za wskazane przytoczyć jeden przynajmniej fakt, ilustrujący dosadnie położenie sjonistów w Rosji, oraz środki używane przez władze sowieckie w walce ze sjonizmem, dążąc do pozyskania tych prześladowanych sjonistów na prowokatorów i agentów G. P. U.

Dnia 23 maja 1929 został w Kijowie przyaresztowany Cwi Winogrodzki pod zarzutem, że brał udział w pracy sjonistycznej frakcji „Ceirej-Sjon zjedn. z Hitachduthem". Początkowo stosunek władz G. P. U. do aresztowanego był całkiem poprawny. Sędzia śledczy wyjaśnił mu zbrodnię, jaką popełnił i przedstawił też i karę, która mu grozi, posługując się przytem różnemi sztuczkami, zaczerpniętemi z arsenału śledczego władz G. P. U. Sędzia śledczy oświadczył aresztowanemu, że chce mu pomóc do wybrnięcia z tej przykrej sytuacji i gotów jest poczynić odpowiednie kroki do natychmiastowego jego uwolnienia, oraz wystarać się dlań o miejsce pracy. W zamian za to oskarżony musi mu uczynić małą przysługę, a mianowicie musi się zobowiązać do współpracy z władzami G. P. U. w jej walce z sjonizmem.

Oczywiście, że Winogrodzki odrzucił tę propozycję i zrezygnował z wolności w zamian za tak podłą cenę. I odrazu stosunek władz G. U. P. do oskarżonego zupełnie się zmienił. Wsadzono go do ciemnej, wilgotnej celi, o cementowej, zawsze wilgotnej posadzce, bez pryczy i krzesła. W tej to celi Winogrodzki przesiedział przez 6 miesięcy bez środków do życia, żywiąc się tylko 1/4 kg. chleba i 1 l. wody dziennie.

Ciężka próba, ale i taka nie potrafi uświadomionego i dzielnego sjonistę w Rosji nakłonić do zdrady swego narodu i ideału, któremu służył przez wiele lat.

G. P. U. skazała wyczerpanego i niewinnego człowieka na zesłanie na Sybir na 3 lata.

W drodze na miejsce zesłania znęcano się poprostu nad nim. Przez całe 6 miesięcy poniewierał się w różnych więzieniach przydrożnych, aż do przybycia do miejsca zesłania — Tobolska.

Ale i tam nie zaznał spokoju. Wśród różnych udręczeń i mąk przeprowadzano go z jednego miejsca na drugie. Jego protesty nie odnosiły żadnego skutku. Prokuratura zignorowała je zupełnie. Oświadczono mu całkiem otwarcie: „Poco te wszystkie prośby i protesty, które z wszelką pewnością nie odniosą żadnego skutku, skoro można podpisać ową żądaną deklarację, skutkiem czego nastąpi wolność i koniec tych mąk."

Ten bezwstydny i straszny cynizm doprowadził Winogrodzkiego do rozpaczy. Przekonawszy się, że jego protesty są bezskuteczne, postanowił użyć ostatniego, tak popularnego wśród więźniów politycznych w Rosji środka, a mianowicie: strajku głodowego. Strajk ten złamał go wprawdzie i duchowo i fizycznie, ale ideału swego nie zdradził.

Fakt ten jest tylko jednym z tysięcy z życia i walki naszych bohaterów narodowych w Rosji. Nic więc dziwnego, że cały świat cywilizowany jest rozgoryczony i problem sjonizmu rosyjskiego zajmuje poważne miejsce wśród aktualnych problemów świata i zmusza całą cywilizowaną ludzkość wraz z nami podnieść jak najostrzejszy protest przeciw ohydnym wyczynom, praktykowanym w kraju wschodzącego słońca, raju komunistycznego w Rosji sowieckiej.

Podziękowanie.

WPanu Dyr. Drowi Leonowi Schützerowi, WP. Drom Bloch-Merzowej, Blochowi i Fischowi za szczęśliwe przeprowadzenie operacji, oraz zupełne wyleczenie naszej córeczki z ciężkiej choroby, oraz wszystkim Siostrom szpitala żydowskiego za nader troskliwą opiekę podczas choroby, składają tą drogą serdeczne podziękowanie **Spannowie.**

E. A. Zeisel, ur. w roku 1906, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Nisko.

X. Zjazd Legjonistów w Tarnowie.

W sobotę 8 i w niedzielę 9 b. m. Tarnów przybrał odświętny wygląd. Wszystkie budynki były udekorowane flagą państwową, nalepkami, oraz portretami p. Prezydenta Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego. W obu tych dniach panował ożywiony ruch na ulicach miasta.

Przez dzień sobotni i w nocy z soboty na niedzielę przybywały z dworca do miasta grupy uczestników na Zjazd z różnych stron kraju. Na dworcu kolejowym i na peronie komitet wykonawczy Zjazdu ustawił cały szereg stolików z odpowiedniemi napisami, przy których to stolikach komitetowi załatwiali wszelkie formalności i udzielali informacyj przybyłym gościom.

Na X. Zjazd legjonistów, uświetniony obecnością P. Prezydenta Rzplitej, przybyli: prezes Rady Ministrów p. Aleks. Prystor, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes N. I. K. Dr Krzemieński, minister Poczt i Telegrafów Boerner, Robót Publicznych Norwid-Neugebauer; podsekretarze Stanu: Składkowski, Starzyński i Radwan; generałowie: Osiński, Dreszer, Galica, Łuczyński, Popowicz, Smorawiński, Rouppert, Tossaro-Zosik, Mecnarowski, oraz liczni posłowie i senatorowie Klubu B. B. W. R.

Zjazd rozpoczął się już w sobotę rano Mszą św. w Katedrze, oraz nabożeństwem żałobnem w Nowej Synagodze za zmarłych i poległych legjonistów. Następnie uformował się pochód na stary cmentarz na Zabłociu, celem oddania czci powstańcom z 1863 r., spoczywającym na „Kwaterze Zasłużonych".

Wieczorem odbył się capstrzyk czterech orkiestr po ulicach miasta.

W niedzielę o godz. 9.30 przybył do Tarnowa z Mościc p. Prez. Mościcki w towarz. swej świty. Przy bramie triumfalnej oczekiwali i przywitali p. Prezydenta przedstawiciele władz administracyjnych, miasta i Żyd. Gminy wyznaniowej, liczne delegacje różnych stowarzyszeń i kompanja honorowa 16 p. p.

Wśród owacyjnych okrzyków przeszedł p. Prezydent przez planty kolejowe na boisko Tarnovii, gdzie odprawiono Mszę polową, celebrowaną przez ks. biskupa Komara.

O tym samym czasie odbyło się uroczyste nabożeństwo w bóżnicy, gdzie kazanie wygłosił kapelan polowy Dr Steinberg.

O godz. 11 odbyła się na boisku Tarnovii uroczysta akademja, na której przemawiali: płk. Sławek, wiceminister skarbu Starzyński, gen. Orlicz-Dreszer, oraz Dr Pietrzyński. Treści przemówień nie podajemy, gdyż jest ona znaną naszym czytelnikom z prasy codziennej.

Po akademji odbyła się defilada wojska i wszystkich uczestników Zjazdu przez ulice miasta, którą to defiladę przyjął p. Prezydent na specjalnie w tym celu sporządzonem podniesieniu naprzeciw kościoła księży Misjonarzy.

Niektóre delegacje złożyły piękne wieńce na pomniku Nieznanego Żołnierza.

O godz. 4 popoł. część uczestników wyjechała do Mościc, celem zwiedzania Państw. Fabryk Związków Azotowych, gdzie byli oprowadzani przez inżynierów, zajętych w tych fabrykach.

W nocy odbył się w salach Kasyna miejskiego raut dla zaproszonych gości, który się przeciągnął do samego rana.

Echa Zjazdu Legjonistów.

W „Chwili" lwowskiej ukazał się onegdaj artykuł p. t. „Analogje i różnice", w którym redaktor naczelny p. Hescheles przeprowadza analogję i wskazuje na różnicę pomiędzy poszczególnemi zjawiskami polityczno-gospodarczego życia Niemiec i Polski.

9 sierpnia w Prusach, gdzie odbył się w tym dniu plebiscyt — i 9 sierpnia w Polsce, gdzie odbył się w Tarnowie Zjazd legjonistów, nasunął autorowi cały szereg refleksyj.

Oto co pisze p. H. H. o uroczystości w Tarnowie:

„W tym samym dniu święcił w Tarnowie rocznicę swego pięknego czynu obóz legjonowy. Uroczystość wypadła skromnie i smutnie. Wpływowi mowcy obozu również dotykali stosunku władzy do społeczeństwa, ale mimo charakteru uroczystości, sprzyjającego podnoszeniu wyłącznie pozytywnych elementów tego stosunku, słowa ich brzmiały niepewnie. Można z tych słów ustalić nurtujące nietylko ten obóz, ale całe społeczeństwo przeświadczenie, że bodaj największym błędem pomajowego systemu była taktyka nie prowadzenia parlamentu i demokracji, ale przełamywania woli, taktyka kaptowania nie dusz, ale głosów, taktyka zasilała tak ogromnie ten obóz w najoportunistyczniejsze żywioły, a jednocześnie skłóciła wewnętrznie najbardziej ideowe żywioły. Jakimś wewnętrznym, nieświadomym instynktem wiedziony, analizował b. premier Sławek rolę trzech brygad legjonowych, aby dojść do tego, jak zeszczuplał zastęp oddanych i bezinteresownych. Do analizy najliczebniejszego czynnika, który przylgnął do obozu, gdy osiągnięcie władzy otworzyło perspektywy na wpływy i korzyści, premjer Sławek nie doszedł, ale ich obecność wyczuwało się w atmosferze zjazdu i duch ich natrząsał się z wezwań do ofiarności, z przykładów ofiarności. Bo wiele dróg, które obóz wybrał, poprowadziły pod wpływem poduszczeń owych czynników nie do społeczeństwa, lecz od społeczeństwa. Szary, smutny i niezgrany był dzień rocznicy legjonowego czynu".

My, którzy byliśmy w Tarnowie i widzieliśmy czwartą brygadę mojżeszowego i niemojżeszowego wyznania, jak rozpychała się i usuwała w cień dzielną i skromną brać legjonową, możemy tylko potwierdzić słowa p. H. H.

Palestyńczycy w Tarnowie.

Grupa młodych żydowskich sportowców z Erec odwiedziła lokal klubowy Samsonu, wypełniając swój wolny czas grą w ping-pong i interesując się ruchem sportowym wśród tutejszych Żydów.

Nie chciałem pominąć sposobności wejścia w bliższy kontakt z druhami z Palestyny i uprosiłem kierownika ekspedycji o podanie mi szczegółów z ruchu sportowego. Pan Głowiński, władający poprawnie językiem polskim, był łaskaw udzielić mi następującego wywiadu:

Wyjechaliśmy z Palestyny w liczbie 120 na olimpjadę robotniczą w Wiedniu. Doznaliśmy ze strony wiedeńskiej publiczności nader serdecznego przyjęcia. Kroczyliśmy w olbrzymim pochodzie z naszą biało-niebieską chorągwią, witani entuzjastycznie przez nieprzebrany szpaler widzów. Na olimpjadzie samej osiągnęliśmy sukces dobry. Prasa wiedeńska i zagraniczna szczegółowo przynosiła notatki o naszej sprawności fizycznej, niestety — o polskiej prasie powiedzieć tego nie możemy.

Wyjechaliśmy z Palestyny z zamiarem odbycia tournee po Polsce. W tym celu zwróciliśmy się jeszcze z Wiednia do Centrali Wszechświatowego Związku Makkabi w Warszawie. Związek w zasadzie podjął myśl aranżowania kilku meczów w Polsce, jednakże warunki zaproponowane były dla nas nie do przyjęcia. Próbowaliśmy następnie zwrócić się wprost do klubów żydowskich z odnośnemi propozycjami, jednakże i tu nie znaleźliśmy należytego poparcia. Wobec tego byliśmy zdecydowani powrócić przez Triest do Palestyny. Z naszej rezygnacji wybawiły nas dwie propozycje: jedna ze strony niemieckiego związku rozegrania w zastępstwie reprezentacji Anglji trzech meczów w Niemczech, a druga ze strony sekretarza robotniczych klubów sportowych Dra Michałowicza, rozegrania 7 zawodów w różnych miastach Polski.

Oferty te, jako pod każdym względem zadawalniające, przyjęliśmy z ochotą.

Graliśmy dwa razy w Krakowie, jeden raz w Tarnowie, obecnie jedziemy do Katowic i Warszawy, ostatni mecz 30 b. m. rozegramy we Lwowie. Ze Lwowa jedziemy przez Rumunję do Palestyny.

Jesteśmy najsilniejszym związkiem sportowym w Palestynie. Liczymy obecnie przeszło 4000 członków, rozdzielonych w 38 grupach. Uprawiamy wszelkie gałęzie sportu. Rozporządzamy własnemi boiskami.

Do Makabiady w Erec w r. 1932 ustosunkujemy się pozytywnie. Wogóle dążymy do koncentracji ruchu sportowego, eliminując odrębne, ideologiczne podłoże danej organizacji. W tej pracy popiera nas bardzo Wszechświatowy Związek Makkabi.

Gotowi jesteśmy w Tarnowie zagrać z reprezentacją klubów żydowskich. **Z. F.**

Warunki pracy i płacy dozorców domowych.

W zeszłym roku odbyły się pertraktacje między przedstawicielami właścicieli realności a przedstawicielami dozorców domowych, celem zawarcia umowy zbiorowej.

Pertraktacje zakończyły się fiaskiem, gdyż strony nie mogły dojść do porozumienia.

Celem zlikwidowania zatargu, Min. Pracy i Opieki Społ. zamianowało komisję rozjemczą dla zlikwidowania zatargu między właścicielami realności a dozorcami domów.

Komisja rozjemcza w składzie pp. inż. Witoszyńskiego, obwodowego inspektora pracy, jako przewodniczącego, sso. Kapy, jako delegata Min. Sprawiedl., oraz komisarza Gacka, jako delegata Min. Spraw. Wewn., zakończyła obecnie swe prace i wydała orzeczenie, obowiązujące obie strony.

Dozorców zastępował poseł Adam Ciołkosz.

Ogólne orzeczenie zachowuje stare warunki pracy, z wyjątkiem kilku zmian, z któremi chcemy zapoznać naszych czytelników.

Otóż termin wypowiedzenia zostaje obecnie przedłużony z 3 na 6 miesięcy.

Do wyjątków, zezwalających na natychmiastowe rozwiązanie umowy, przybywają jeszcze następujące:

1) Jeżeli bez widocznej szkody dla swego zdrowia dozorca nie może pełnić swych obowiązków.

2) Jeżeli właściciel realności bezprawnie zatrzymuje dozorcy domu należną zapłatę, ukróca go w posiadaniu oddanego mu mieszkania, lub narusza inne istotne postanowienia niniejszego orzeczenia.

3) Jeżeli właściciel realności żąda bezpłatnych osobistych posług.

Zmiana w osobie właściciela lub administratora domu w niczem nie wpływa na stosunek służbowy dozorcy.

Jeżeli dozorca samotny jest chory i nie może pełnić swych obowiązków, winien na własny koszt zostawić zastępcę.

Po śmierci dozorcy domowego rodzina jego ma prawo zajmować mieszkanie służbowe jeszcze przez 3 miesiące, licząc od dnia jego śmierci.

Jeżeli w domu znajduje się sklep, magazyny i składy, przyczyniające się do zanieczyszczania podwórza, sieni lub chodnika, dalej restauracja, wyszynk, kawiarnia, szkoła, dom modlitwy, zajazd, piekarnia lub warsztaty rękodzielnicze, zatrudniające normalnie ponad 5 robotników, otrzymuje dozorca domu dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 50% płacy, pobieranej za czynności dozorcy.

Po trzech latach pracy u jednego właściciela domu, względnie w jednej realności, przysługuje dozorcy prawo **do 8 dni urlopu w każdym roku służbowym.**

Rodzina zmarłego dozorcy otrzyma po 10 latach pracy dozorcy odprawę w wysokości 1 miesięcznego zarobku, a po 20 latach pracy w wysokości 2 miesięcznego zarobku.

Pozatem wszystkie inne postanowienia poprzedniego regulaminu utrzymane są w mocy.

Orzeczenie to obowiązuje od dnia 1 lipca 1931 do 30 czerwca 1932.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Oskar Fridman.

Literat Izak Margosches w Tarnowie.

Od kilku dni bawi w Tarnowie znany literat Izak Margosches z Tel-Aviv.

Do roku 1926 mieszkał Margosches w Rosji, gdzie był prześladowany za przynależność do centralnego komitetu organizacji sjonistycznej.

GPU. dowiedziawszy się o jego wielkiej „zbrodni", skazała go na zesłanie wraz z innymi działaczami sjonistycznymi na Sybir.

Po licznych niebezpieczeństwach i udrękach udało mu się wraz z towarzyszami przez Kaukaz, Persję, Mezopotamję i Syrję dostać się do Palestyny.

Wędrówka jego, trwająca około 13 miesięcy, była pełną przygód.

Po drodze p. Margosches odwiedzał wszystkie osiedla żydowskie w przedniej Azji i zaznajomił się z życiem i obyczajami żydowskiemi w tychże krajach.

Swe wrażenia z tej wędrówki p. Margosches opisał w książce „Jako wychodźca przez Azję przednią". Książka ta, która się ukazała w języku niemieckim w Berlinie, wywołała wielkie wrażenie. Oprócz tego p. Margosches wydał cały szereg dzieł, a między innemi „Prześladowania sjonistów w Rosji" i „Żydzi w krajach wschodu".

W swem turnee po krajach zachodnio-europejskich, przybył p. Margosches i do zachodniej Małopolski, gdzie wygłasza referaty o życiu Żydów pod ustrojem bolszewickim, jakoteż o Żydach na dalekim wschodzie.

Na zaproszenie komitetu lokalnego organizacji sjonistycznej, wygłosi p. Margosches w **sobotę 15 b. m. w lokalu Stow. Kupców** referat „Sjonizm pod dyktaturą bolszewicką". Referat wywołał wielkie zainteresowanie, a to tembardziej, że będzie on wygłoszony przez naocznego świadka.

Wykopanie części szkieletów ludzkich.

Dnia 11 sierpnia b. r. robotnicy zajęci przy kopaniu fundamentów budującej się kamienicy przy ul. Krakowskiej 25 w Tarnowie, natrafili na dwa szkielety ludzkie, zakopane przeszło 1 metr głęboko.

Szkielety były zupełnie spróchniałe, co wskazuje, że zwłoki zostały zakopane przypuszczalnie przed około 40 laty.

Sprawa ta dotychczas nie została wyświetlona, nie jest jednak wykluczone, iż ma się do czynienia z morderstwem.

Zaznaczą się, że w pobliżu miejsca zakopania zwłok znajdował się dom publiczny przed kilkunastu laty.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenia w porozumieniu z władzami sądowemi.

Do młodzieży pragnącej wyjechać na studja za granicę.

Centralny Komitet Wykonawczy Związku Stowarzyszeń Studentów Żydów z Polski studjujących za granicą zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że zapisy na uczelniach zagranicznych już się rozpoczęły. Wobec licznych formalności, związanych z uzyskaniem przyjęć oraz paszportów zagranicznych, poleca się o jak najrychlejsze wysyłanie spraw.

C. K. W. zawiadamia, że Akademickie Biuro Emigracyjne w Warszawie, mieszczące się przy ulicy Elektoralnej 8, m. 24, tel. 307-73, jest jedyną instytucją, istniejącą pod nadzorem władz akademickich.

C. K. W. ostrzega przed wszelkiemi innemi, prywatnemi przedsiębiorstwami, które ostatnio powstały i za które żadna organizacja akademicka odpowiedzialności nie ponosi.

Akademickie Biuro Emigracyjne załatwia tłumaczenia dokumentów na języki obce, przyjęcia na uczelnie zagraniczne, oraz wydaje Międzynarodowe Dowody Akademickie C. I. E.

Ulgowe zbiorowe przejazdy do Francji i Belgji organizowane będą przez A. B. E. w bieżącym roku akademickim w następujących terminach: we wrześniu 16 i 23, w październiku 6, 10, 14, 17, 21, 24, 26, 28, 29 i 31, w listopadzie 3 7, 11, 18, 25 i w grudniu 2.

Specjalne grupy organizowane będą do Pragi czeskiej w dniach 15, 22 oraz 29 września.

Wzywa się wszystkich tych, którzy w ubiegłym roku akademickim składali podania, dowody o C. I. E. i które dotychczas nie zostały odebrane o zgłoszenie się lub ewentualne wskazanie adresu, na który dowód ma być przesłany. W tym wypadku prosimy o łaskawe przesłanie znaczków pocztowych na sumę 1 zł.

A. B. C. jest czynne codziennie od godziny 9 do 2 i od 4 do 6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Informacje piśmienne są udzielane po nadesłaniu 2 zł. w znaczkach pocztowych.

Dział sportowy.

Wisła — Reprezentacja Tarnowa 5 : 0 (3 : 0).

Z okazji X. Zjazdu legjonistów odbyły się powyższe zawody na boisku Tarnovii, do których dwukrotny mistrz Polski wystąpił z 5 rezerwowymi. Dało się to dobitnie odczuwać w toku gry, gdyż wysoki wynik nie może bynajmniej łudzić co do tego, że Wisła pod wieloma względami zawiodła wygórowane oczekiwania publiczności i w porównaniu do wiedeńskiego Hakoahu wypadła bardzo blado. W jeszcze większym stopniu zawiodła jednak reprezentacja Tarnowa, odbywająca jakby jakąś pańszczyznę. Jedynie Klimek grał jak zwykle, reszta zaś albo niżej formy, a częściej niżej krytyki. O dwóch graczach Samsonu Owidem i Steiglerze trudno wydać ostateczną opinję, gdyż pierwszy opuścił w 35 min. boisko z powodu kontuzji, Steigler natomiast bywał bojkotowany przez współgraczy, którzy ani o jotę lepiej od niego nie grali, a technicznie mu znacznie ustępowali. Najlepszym graczem na boisku był kpt. Reyman na środku ataku Wisły, znany repr. gracz. Bramki dla Wisły strzelili: Woźniak 2, Kisieliński, Kotlarczyk II i Reyman. Widzów 1500. Sędziował p. kpt. Prelicz z Krakowa.

Tarnovia II. — Jutrzenka II. 4 : 0. Mistrz. rezerw.

Metal II. — Samson II. 6 : 4. Mistrz. rezerw.

M. S. — Gwiazda Stern 2 : 2. Zawody przyjac.

Mościce — Makkabi (Jasło) **1 : 0.** Mistrz. klasy C.

Żydowskie mistrzostwa tennisowe Polski.

W piątek 14 b. m. rozpoczyna się na kortach Ż. T. G. S. Samson wielki turniej tennisowy o mistrz. Wszechświatowego Związku „Makkabi" Oddział w Polsce, będący — jak wynika z głosów prasy żydowskiej — największą imprezą sportową żydowską bież. roku. Dzięki energicznym staraniom organizatorów, wpłynęły do dziś dnia oprócz zgłoszeń z miast, które rok rocznie turniej obsyłały, jak Lwów, Bielsko, Przemyśl, Jarosław i t. d., poraz pierwszy nader ważne zgłoszenia żydowskiej elity tennisowej Warszawy, Łodzi i Katowic, które nietylko pod względem jakościowym znacznie przewyższają wszystkie poprzednie, ale i ilościowo stanowią rekord. Ta inwazja tennisistów z wszystkich miast na terenie Rzpltej w niczem nie ustąpi podobnym imprezom ogólno-polskim, jak mistrz. lekkoatletyczne lub hokejowe. Największą senzacje turnieju budzi obok występu jednego z najlepszych tennisistów żydowskich Europy i zeszłorocznego zwycięzcy turnieju Wittmanna, pojawienie się na kortach Tarnowa elity Warszawy z znakomitym Goldstajnem na czele, który w grze pojed. panów zagraża poważnie Wittmannowi. — U pań faworyzowaną powszechnie jest Bielszczanka Haberówna, która ostatnio poczyniła ogromne postępy i jest czołową rakietą żeńską na Śląsku.

Repr. rob. Palestyny — Tarnovia-Metal komb. 2 : 1.

Zasłużone zwycięstwo znacznie lepszych technicznie Palestyńczyków, których gra stoi mniej więcej na poziomie Makkabi krak., a zatem czołowej polskiej A-klasy. Obie bramki dla Palestyny zdobył były gracz ligowy Hakoahu wied. Stern, z czego pierwsza bramka była niepowszednią bombą volleyową, dla Tarnowa zaś Jachimek. Najlepszymi na boisku w tej niekoniecznie animującej rozgrywce, dla której zlepek tarnowski dołożył zwłaszcza w drugiej połowie więcej brutalności niż umiejętności, byli Stern i Berger (bramkarz) z pośród gości, oraz bramkarz Tarnowian Wrona. Widzów z powodu niepewnej pogody i dnia powszedniego ledwo 500. Sędziował bez zarzutu p. Schneider z Krakowa, najpopularniejszy arbiter na boiskach tarnowskich.

Zarząd sekcji piłki nożnej Ż. T. G. S. Samson przeprasza niniejszem p. Spielvogla Henryka za przykre zajście, jakie miało miejsce w związku z zawodami z Hakoah-Wiedeń w dniu 2 b. m.

Konkurs „Tygodnika Żydowskiego".

Czytelnikom naszym przedkładamy następującą **zagadkę** do rozwiązania:

1) Jaka jest różnica między wekslami prolongacyjnemi a wekslami łapówkowemi?

2) Kto dał pierwsze, a kto brał drugie?

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki można otrzymać autobus.

Kalendarzyk podatkowy.

Oprócz zwyczajnych, zapadających w sierpniu periodycznych terminów, przypadają w tymże miesiącu następujące terminy płatności:

1) do 15 sierpnia zaliczka podatku przemysłowego od obrotu za II kwartał 1931 dla przedsiębiorstw, nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych;

2) do 15 sierpnia państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu lipcu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorji i przemysłowe I.—V. kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni po dokonanych potrąceniach (do tego podatku niema zastosowania 14-dniowy termin ulgowy);

4) w ciągu miesiąca sierpnia płatny jest podatek od nieruchomości za II. kwartał 1931, oraz podatek od lokali i placów niezabudowanych z III. kwartał 1931 r.;

5) wszystkie zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminami płatności w miesiącu sierpniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze, również z terminem płatności w tym miesiącu.

Kronika.

Kino dźwiękowe Apollo wyświetla film p. t. „Raj dla kobiet". W głównej roli Dita Parlo.

Kradzieże. Dnia 10 b. m. policja tarnowska zatrzymała niejakiego Klemensa Łaguza z Woli Lubeckiej, pow. Pilzno, z bielizną i garderobą męską i damską, oraz gotówką przeszło 500 zł., które to rzeczy i pieniądze skradł w Ustroniu, pow. Cieszyn. Łaguza odstawiono do policji w Cieszynie.

Dnia 10 b. m. Ignacy Wiśniewski i Władysław Dąbrowski z Tarnowa zostali doprowadzeni pod zarzutem kradzieży kieszonkowej.

Najście na mieszkanie. Dnia 10 b. m. Ludwik Gwizdowski i Józef Suchenko, znani na terenie miasta Tarnowa, wielokrotnie karani, wtargnęli gwałtownie do szynku Adeli Spangelet w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego, gdzie uszkodzili sprzęty domowe, oraz pobili jej męża i dzieci.

Sprawą tą zajęła się policja i oddała ich władzom sądowym.

Wypadek samochodowy. Dnia 10 b. m. dorożka prowadzona przez Kaczmarza Terencjusza ze Lwowa zderzyła się na ulicy Włowej na skręcie ul. Lwowskiej z furmanką Stanisława Łyczki z Rzędzina, jednak żadnego wypadku w ludziach nie było, ani też uszkodzenia samochodu i wozu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie